Nr. 48. Tarnów dnia 25 listopada 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Z powodu zwiększenia się liczby prenumeratorów jesteśmy w możności zniżyć cenę egzemplarza

na 15 groszy.

Nie chcemy zysków — pragniemy rozszerzenia naszych idei.

ADMINISTRACJA.

TREŚĆ:

Co złe, to w gruzy się rozleci..

Tak kazali śpiewać przywódcy socjalizmu masom robotniczym, wyprowadzonym na ulice, pod wpływem błyskotliwych i zwodniczych obiecanek.

Zaślepieni w swej doktrynie głosili światu całemu zniszczenie, rozpadnięcie się w gruzy. Nadęci pychą nie widzieli rysów, jakie się tworzą na gmachu z gliny, przez nich budowanym. Zapomnieli, że wszystko, co ludzkie — ulega przemianom.

W czasach dzisiejszych widzimy, że te rysy, jakie uwidaczniały się już przed wojną w socjaliźmie, powiększyły się podczas wojny i po wojnie tak wydatnie, iż niedalekie są lata, kiedy w gruzy rozleci się teorja (nauka) socjalizmu i socjalistyczna partja.

Socjalizm Marksa uważa państwo za wytwór kapitalizmu i za narzędzie do ciemiężenia klas pracujących. Na szeregu kongresów przedwojennych głosili przywódcy socjalistyczni: „precz z państwem!“ To też przed wojną partje socjalistyczne nie chciały brać udziału w rządach.

Natomiast po wojnie zmienili swój pogląd i w szeregu państw biorą udział w rządzie wraz z partjami „burżuazyjnemi“. Najlepszym pod tym względem przykładem są socjaliści niemieccy, którzy wspólnie z katolickiem centrum przez 9 lat nieprzerwanie (po wojnie) tworzyli rząd w republikańskich Niemczech.

Tak samo w stosunku do narodu socjalizm marksowski jest wrogim. Marks pisze w „manifeście komunistycznym“: Robotnicy nie mają narodowości... Patrjotyzm, to burżujskie przyzwyczajenie“. Według Kautskiego robotnik jest tylko robotnikiem i winien łączyć się bez względu na różnice narodowościowe do walki nawet z własnymi rodakami, jeśli ci nie są socjalistami.

A jednak robotnik jest przywiązanym do swej narodowości. Już przywódca socjalizmu niemieckiego na dziesięć lat przed wojną wyrzekł w parlamencie niemieckim, podczas dyskusji nad możliwością wojny, pamiętne słowa: „Ja i moi towarzysze nie odstąpimy cudzoziemcom ani piędzi ziemi“. A rozchodziło się w tej dyskusji o polską ziemię, znajdującą się pod zaborem niemieckim.

W myśl tej zapowiedzi socjaliści niemieccy nietylko nie porzucili broni, gdy wybuchła wojna, chociaż przez lat pięćdziesiąt wołali: „precz z wojną i z militaryzmem!“ — ale nawet posłowie socjalistyczni niemieccy uchwalali zgodnie z wszystkiemi partjami „burżuazyjnemi“ coraz to nowe wydatki na zbrojenia. Tak samo czynili socjaliści francuscy, belgijscy, austraccy, włoscy...

W przeciwstawieniu do idei państwa i narodowości, socjalizm wskazywał jako swój cel państwo przyszłości, a raczej nie państwo, ale związek spółek gospodarczych, gdzie ani wyznania, ani kulturalne interesy nie miałyby odgrywać roli. A drogą do tego celu miała być rewolucja i dyktatura proletarjatu.

Tymczasem po wojnie t. zw. socjalizm naukowy zaczął propagować socjalizm ewolucyjny w miejsce rewolucyjnego, mając jako odstraszający przykład to, co się działo w Rosji, gdzie żywcem chcieli przywódcy socjalistyczni zaszczepić teorje marksowskie. Niedawno zaś, w dziesiątą rocznicę Niepodległości, marsz. sejmu Daszyński podkreślił na uroczystem posiedzeniu Sejmu, że ustrój demokratyczny, nadany Polsce przez pierwszy Rząd, unicestwił zgubny system moskiewskiej dyktatury proletarjatu.

A osławiona walka klas, której konieczność zdawała się być dogmatem socjalistycznym?

We wrześniu b. r. partja robotnicza angielska po dokładnem rozpatrzeniu skutków olbrzy-

Kościół katolicki w pierwszem 10-cioleciu odrodzonej Polski.

Odzyskanie wolności zawdzięczamy w wielkiej mierze Kościołowi katolickiemu, który w okresie prześladowań naszego narodu przez ciemięzców zwłaszcza w Królestwie, na Kresach wschodnich i w Poznańskiem, był niejednokrotnie jedyną ostoją polskości.

Ojciec św. Benedykt XIV. już w roku 1917, na pół roku przed Wilsonem przypomniał światu krzywdę zadaną Polsce przez rozbiory i konieczność naprawienie krzywdy t. j. przywrócenia państwa polskiego.

Dziękczynnemi nabożeństwami przyjął Kościół katolicki fakt naszego odrodzenia państwowego. Ale stosunek powstałego Państwa Polskiego do Kościoła katolickiego nie został zaraz ustalony. Nadal obowiązywał stan prawny zaborców wraz z temi wszystkiemi przepisami krępującemi jego wolność, jakie oni wydali. A jednak ten Kościół przez swą działalność wewnętrzną i społeczną znowu stał się podporą dla budowy państwowej, chroniąc państwo od bolszewizmu i radykalizmu. Stanął też w obronie jego niepodległości, a bohater z pod Radzymina, ks. Skorupka, jest jednym z wielu tych, którzy służąc Kościołowi, dawali przykład, jak należy kochać Matkę-Ojczyznę.

W 1921 r. uchwaloną została Konstytucja, a w niej określonym został stosunek Państwa do Kościoła. Kościołowi nie zapewniono jednak stanowiska z Konstytucji 3 Maja. Religja rzymsko-katolicka nie jest już panującą, ale według art. 114 Konstytucji z 17 marca „zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań“.

W 1925 r. 10 lutego został zawarty ze Stolicą Apost. konkordat, przewidziany przez art. 114 Konstytucji, a ogłoszony bullą cyrkumskrypcyjną Piusa XI. „Vixdum Poloniae unitas“ z dnia 28 października 1925 r.

W konkordacie, czyli umowie pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą zostały ułożone warunki współżycia Państwa z Kościołem. Kościół poczynił w tej umowie bardzo poważne ustępstwa ze swych uprawnień na rzecz Państwa.

Konkordat sam jako taki, opierając się na Konstytucji, żadnych większych uprawnień Kościołowi nie daje ponad te, które były ogólnie powiedziane w samej ustawie z 17 marca.

Nowem jest rozgraniczenie diecezyj, jakoteż ustrój Kościoła katol. w Polsce.

Dzieląc hierarchję Kościoła Katolickiego na obrządki, ustanawia Konkordat dla obrządku łacińskiego pięć prowincyj kościelnych, czyli metropolij: gnieźnieńsko-poznańska, do której należą dwie diecezje: chełmińska (Pelplin) i włocławska; warszawska, z diecezjami płocką, sandomierską, lubelską, podlaską i łódzką; wileńska z dwoma diecezjami: łomżyńską i pińską; lwowska z diecezją przemyską i łucką i krakowska z diecezjami: tarnowską, kielecką, częstochowską i śląską.

Obok obrządku łacińskiego, konkordat wymienia jeszcze obrządek grecko-katolicki z arcybiskupstwem lwowskiem i dwoma jego sufraganjami: Przemyślem i Stanisławowem, następnie obrządek ormiański z jednem arcybiskupstwem lwowskiem.

Z licznych zdarzeń z historji kościelnej dziesięciolecia w odrodzonej Polsce wspomnieć też wypada wzruszające katolickie i polskie serca momenty jak: rozstrzelanie prałata Budkiewicza w Moskwie (31 III. 1923), powrót do Polski skazanego na śmierć arcybiskupa Cieplaka (12 IV. 1924), koronacja Matki B. Ostrobramskiej w Wilnie (2 VII. 1927).

Mówi się o katolickim Kościele w Polsce, że nigdy nie był w takim słabym stanie, w jakim jest obecnie. Prawda, że Kościół jest bity na wszystkie strony, że w niego wali bolszewizm, masonerja, sekciarstwo, ale jednak Kościół stoi jako opoka wśród licznych prądów, które powoli przeminą, jak przeminęło i zapadło się w dzieje niepamięci już tyle prądów i sekt, wrogich Kościołowi.

Gorszem złem jest demoralizacja, jaka się szerzy bezmyślnie wśród społeczeństwa, które jest przecież katolickie.

Społeczeństwo katolickie, nękane wojną, w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości, odpoczywało, drzemało. Nie dziw, że przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu.

W drugim dziesięcioleciu musimy się zbudzić i zorganizować do walki z sekciarstwem, z radykałami i masonerją i do walki z demoralizacją.

Czas wielki, byśmy sobie przypomnieli, że jest nas w Polsce katolików 65 procent.

miego, zeszłorocznego strejku angielskiego i po przedyskutowaniu podłoża ideowego tego strejku powzięto taką uchwałę;

„Doszedłszy do władzy, nie podejmiemy walki klas, nie będziemy zwalczali kapitalizmu i nie zdecydujemy się na żaden krok, który mógłby wstrząsnąć organizmem państwowym."

Tąż samą zasadę wyznaje nowy odłam partji socjalistycznej w Polsce.

Tak powoli padają w gruzy staroświecczyzny wszystkie podstawowe składniki teorji socjalistycznej, jako zło, które tak silnie wybujało niby chwast na niwie państwa nowoczesnego.

Reformy społeczne dadzą się wprowadzić bez mrzonek teorji socjalistycznej i bez partji socjalistycznej.

Obchód Święta „Młodzieży"

i pożegnanie Patrona S. M. P. ks. senjora Aleksandra Rusina.

Z roku na rok wzrasta wśród młodzieży i starszego społeczeństwa znaczenie i cel „Święta Młodzieży", które tak młodzież szkolna, jak zwłaszcza młodzież pozaszkolna, należąca do Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej bardzo uroczyście obchodzi.

Jak Polska długa i szeroka obchodzono po naszych wioskach, miastach i miasteczkach nader uroczyście „Święto Młodzieży", a cała prasa, uważająca się za polską, poświęciła specjalne artykuły, zaznajamiające społeczeństwo z odrodzeńczym ruchem wśród miljonowych rzesz młodzieży pozaszkolnej, zorganizowanych w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej.

Również i w Tarnowie obchód „Święta Młodzieży" wypadł nader okazale. Przygotowaniem do podniosłej uroczystości było *Triduum* ku czci i chwale *Świętego Młodzieniaszka, Stanisława Kostki* oraz spowiedź, którą odprawili druhowie, członkowie S. M. P. jak i młodzież rękodzielnicza i rzemieślnicza.

W niedzielę o godz. 7·45 rano ruszył z Domu Związkowego pochód młodzieży przy dźwiękach orkiestry stowarzyszeniowej do katedry na nabożeństwo, które odprawił Najprzew. Ks. Biskup Sufragan Komar. W czasie Mszy św. przed ołtarzem *Przewodników duchowych* młodzieży, św. Stanisława Kostki i św. Kazimierza młodzież pozaszkolna w liczbie przeszło 300 przystąpiła do Komunji św., a po nabożeństwie wysłuchała z przejęciem podniosłego kazania, które wygłosił Najprzew. Ks. Biskup Sufragan.

Po nabożeństwie Zarząd S. M. P. podejmował druhów i zaproszonych gości w „Ognisku" młodzieży skromnem śniadaniem.

Wieczorem o godz. 7-mej odbył się w przepełnionej sali „Gwiazdy" uroczysty wieczorek, na który złożyło się: hymn „My chcemy Boga", odegrany przez orkiestrę stowarzyszeniową, przepiękne w treści i formie przemówienie p. prof. Bolka, który zaapelował do starszego społeczeństwa o współpracę nad młodzieżą, bo łan młodzieży jest wielki, ale żniwiarzy inteligentnych, oddanych sprawie dobra młodzieży pozaszkolnej dotychczas garstka zaledwie. Deklamacje wygłoszone przez młodych rzemieślników z Bursy młodzieży rzemieślniczej, kierowanej przez ks. prof. Chrobaka i sztuka oparta na tle walki św. Stanisława ze światem p. t „Ku szczytom" były dość dobrze oddane przez stowarzyszeniowy zespół amatorów.

W tym samym dniu żegnał Patronat i Stowarzyszenie Mł. Pol. przy katedrze ustępującego, długoletniego Patrona, ks. senjora Aleksandra Rusina, który objął szersze pole pracy, bo pracę duszpasterza w Lisiej Górze. Uroczystość pożegnania odbyła się o godz. 3-ciej po południu w pięknie przybranej w zieleń sali Stowarzyszenia.

Wchodzącego ks. Patrona powitała orkiestra stowarzyszeniowa pięknym marszem, poczem do ustępującego Patrona przemówił prezes Patronatu, p. prof. Majcher, który w ciepłych słowach skreślił jego trud. i ośmioletnią pracę podjętą dla dobra młodzieży pozaszkolnej, ku większej chwale Kościoła i dla dobra Ojczyzny i życzył mu, by na nowem polu pracy nie dziesiątki, ale tysiące tak młodzieży jak i starszych zyskał dla ziszczenia królestwa Chrystusowego w Polsce.

Imieniem Stowarzyszenia żegnał Patrona w przepojonych wdzięcznością i zrozumieniem jego duszpasterskiej pracy wśród członków S. M. P. słowach, prezes—druh St. Woźniak, który kończył swe piękne i rzewne przemówienie słowami, że wzruszenie nie pozwala mu na wypowiedzenie się takie, jakby chciał, ale niech podzięką za pracę i trud ks. Patrona będą te szczere słowa wdzięczności i przywiązania, które potrafił sobie ks. Patron zdobyć przez zrozumienie duszy młodzieńczej i porywów serca, gdy nie raz dobrem słowem i radą wskazał odpowiednią drogę postępowania. A nagrodą najlepszą będzie dla niego ukochanie przez druhów idei Stowarzyszenia i praca ich nad dalszym jego rozwojem.

Imieniem b. druhów żegnał ustępującego Patrona p. St. Tokarski, który w krótkiem, męskiem przemówieniu, otwarcie jako dobry rycerz Chrystusa-Króla polecił b. druhom, by modlili się za ks. Patrona i prosił go, by i On w swych modłach o nich pamiętał.

Przepięknym wierszem Marji Studnickiej p. t. „Pożegnanie" świetnie oddeklamowanym, z przejęciem żegnał ks. Patrona druh Wacek Orzechowski. Wzruszony tak wielką miłością i takiem zrozumieniem swej pracy, ks. Patron zdołał zaledwie parę słów przemówić, bo serce nie pozwoliło mu na więcej.

Rzewny nastrój pożegnania rozweselili druhowie St. Piątek i St. Krupa, którzy pod miły pręgierz satyry poddali wybitne osobistości Stowarzyszenia. Bardzo dobre kuplety, z wielkim talentem napisane, wyróżnili członkowie Patronatu i Stowarzyszenia hucznemi i częstemi brawami.

Na zakończenie zaśpiewali zebrani druhowie powitanie nowemu Patronowi, ks. dr. Gocowi, a b. Patron i wszyscy obecni wznieśli okrzyk: „Patron, ks. dr. Goc — niech żyje!"

We wtorek o godzinie 1-szej po południu banderja z Lisiej Góry w liczbie 40 jeźdźców i odprowadziła odjeżdżającego do nich ks. Prob. Rusina, któremu łaskawie raczył towarzyszyć ks. prałat Mazur. *Ar.*

Nowy Patron chrześć. związków zawodowych w Tarnowie.

Po opuszczeniu Tarnowa przez ks. kan. Rzepkę, patronował tymczasowo chrześć. związkom zawodowym ks. prof. Rec. Obecnie po objęciu w Tarnowie katechetury przez ks. prof. Jana Fortunę zyskały chrześć. związki zawodowe stałego Patrona.

W piątek, 16 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie zarządów chrześć. zawodówek z ks. patronem Fortuną, celem wytyczenia linji pracy na przyszłość, a w niedzielę odbyło się uroczyste powitanie nowego ks Patrona w sali zebrań koło katedry.

Po powitaniu ks. Patrona przez prezesa połączonych Zarządów J. Witka nastąpiły piękne deklamacje dzieci robotniczych i wręczenie wiązanki kwiatów nowemu ks. Patronowi, poczem ks. Patron Fortuna wygłosił przemówienie, iż podejmuje się z całych sił kontynuować piękną i owocną pracę poprzedników nad robotnikiem katolickim, ku chwale Boga i Ojczyzny. Następnie przemawiał M. Starzyk, poczem znowu ks. Patron zachęcał zebranych do wytrwania przy katolickim sztandarze związków robotniczych i do pomnażania szeregów zwolenników programu społecznego wielkiego papieża robotników Leona XIII.

Redakcja „Naszego Głosu" wita z tego miejsca nowego Patrona chrześcijanki i życzy Mu obfitych plonów na niwie organizacyj chrześć. związków robotniczych.

List robotnika.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze „Naszego Głosu" z dnia 11 listopada br. napisałem o tem, jak to miałem przeprawę z moim kolegą i przyjacielem Kazimierzem o to, czy ma urządzić ślub swojej córki z paradą jazdy fiakrami do i z katedry, czy też wystarczy a zapewnie i lepiej jeszcze będzie, gdy państwo młodzi i goście weselni piechotą tę drogę odbędą — a droga niedaleka, bo z ul. Lwowskiej, niedaleko Bramy pilzneńskiej.

Poczciwy Kazimierz usłuchał i co mógł zrobił. Ale ponieważ zięć koniecznie się uparł, że swoją przyszłą żonę musi zawieść do kościoła fiakrem, więc stanęło na tem, że młodzi pojechali z matką fiakrem, a reszta uczestników poszła piechotą.

I jak myśli Pan Redaktor? Jak się to wszystko udało i jak się ludziom podobało?

Otóż wszyscy goście bez wyjątku byli z tego bardzo zadowoleni. Najbardziej byli zadowoleni młodzi i ich rodzice, bo oszczędzone pieniądze dostali młodzi na zagospodarowanie się. A ponieważ wiedzieli, że to ja ich ojca do tego nakłoniłem, przyszli na trzeci dzień po weselu podziękować mi za dobrą radę.

Przytem była i ta korzyść, że ślub odbył się bez gapiów, którzy zawsze w soboty czyhają na śluby jadące do katedry i na wyścigi biegną do kościoła, żeby widzieć z bliska orszak weselny. I skutek jest taki, że w kościele robi się hałas i jarmark, śmiechy i rozprawy jak na rynku — jednem słowem nieuszanowanie i zniewaga miejsca świętego. Tego wszystkiego szczęśliwie się uniknęło. To się tak podobało gościom weselnym, że już w domu Kazimierza wielu sobie powiedziało, że oni tak samo zrobią, gdy im przyjdzie urządzić wesele.

Po ślubie było skromne przyjęcie u Kazimierza. Nikt głodny do domu nie poszedł; kto miał ochotę na piwo, napił się i piwa; pogadaliśmy sobie wesoło ale uczciwie; młodzi nawet urządzili chór i o godzinie 11 w nocy rozeszliśmy się do domów zadowoleni, wypoczęci, z lekką głową. Jestem pewny, że żaden z gości weselnych nie opuścił Mszy św. w niedzielę, bo do rana mógł się wyspać bardzo dobrze. Obrazy Bożej żadnej nie było, a natomiast zadowolenie u wszystkich, poczynając od młodych i ich rodziców, a kończąc na najmłodszym, którym był 6-letni braciszek pana młodego.

Jeden z gości weselnych trochę kręcił głową, że to nie powinno się pozbawiać robotnika przy takiej sposobności zabawy i rozrywki. Ale mu inni wyperswadowali, że zabawa i rozrywka z pijatyką, a często z bijatyką ubliża honorowi i godności robotnika i tylko go ośmiesza wobec świata, że właśnie wtenczas byłoby znacznie lżej i lepiej robotnikom, gdyby się chcieli i umieli bawić bez hałasów i burd, bez pijatyki, bez sprośnych śpiewek i głupich żartów i dowcipów.

Dał się przekonać, zwłaszcza gdy mu Kazimierz powiedział, że na całem tem weselu zaoszczędził około 150 złotych, które dał córce i zięciowi na najpilniejsze wydatki w zagospodarowaniu się.

Mnie to wszystko bardzo cieszy i tak sobie myślę, że gdyby robotnicy nasi, moi koledzy chcieli każdą rzecz rozważyć spokojnie i na zimno, z ołówkiem, to dużo biedy zniknęłoby między nami. Grosz wydawany niepotrzebnie zostałby w kieszeni, a przecież tych groszy niema robotnik za dużo, żeby się z nimi nie liczył.

Pozdrawiam pięknie Pana Redaktora!

Co słychać o Kasie Chorych?

Już kazali pepesiacy z polecenia bundowców pakować manatki dyr. Kasy, dr. Mildnerowi, już Ciołkosz podpisywał się jeszcze przed wyborem, jako prezes Zarządu, już Szumski czyhał na pensję dyrektora Kasy, już bundowcy przygotowali mowy trjumfalne, aż tu jak grom spadło ze Lwowa, z Okr. Urzędu Ubezpieczeń pismo, by odroczyć ukonstytuowanie się Rady do 3 grudnia na skutek protestu, wniesionego przez „Zjednoczenie polskie" przeciw wyborom. I dlatego tak cienko mówili i śpiewali pepesiacy na cmentarzu w niedzielę.

A rozchodzi się pogłoska, że wybory będą unieważnione, że wreszcie nadejdzie czas, iż szwindle wyborcze socjalistów nie znajdą uprawomocnienia, że polscy socjaliści przestaną działać pod dyktandem bundowców, że może jedni i drudzy otrzeźwieją.

Te nadzieje ożywiają koła społeczeństwa tarnowskiego. I słychać powszechne życzenia, że komisarzem Kasy Chorych powinien zostać nie partyjnik, niesocjalista Tylko w takim wypadku mogą wybory odbyć się mogą bez kruczków: bez wyznaczenia okresu reklamacyjnego na wakacje, bez naznaczenia dnia wyborów na dzień roboczy, lub jak na N. Chorzowie na dzień wypłaty i bez tych podobnych manewrów.

Już też zrzedła mina »urzędnikom kasowym«. Wątpić należy, czy znalazłby się teraz w Kasie tak międzynarodowo usposobiony »urzędnik«, jak ów, o którym pisze „Tygodnik żydowski" w Nr. 31, że odmówił posłuszeństwa dyrektorowi, „kiedy tenże zlecił mu pójść do pewnego (żydowskiego) pracodawcy w celu skontrolowania ksiąg". Za to postąpienie uzyskał ów »urzędnik« pochwałę sjonistycznego „Tygodnika żydowskiego" (dosłownie: »na wielką chwałę robotnika polskiego w Tarnowie«). Ciekawe jest, który to jest urzędnik, czy nadal urzęduje w Kasie i czy dużo jest tam jeszcze tak dyscyplinowanych urzędników. Swoją drogą okazuje się, że oficjalne wypowiedzenie się swego czasu dyr. Mildnego o małej wartości urzędników kasowych (jako urzędników), było aż nadto prawdziwe.

Mamy nadzieję, iż nadszedł czas, iż podobne „miłe stosuneczki" zmienią się na zdrowsze. I do Kas chorych musi zawitać sanacja.

Dwudziestopięcioletni jubileusz gimnazjum imienia hetmana Jana Tarnowskiego.

Każda uczciwa praca, podjęta i wykonana czyto przez pojedynczą osobę czy przez zbiorowe ciało, spotyka się zazwyczaj ze strony w niej zainteresowanych, jak niemniej i bezstronnych obserwatorów z należnym szacunkiem.

W zasadzie mniejsza o to, jak długiem jest jej trwanie, chociażby była krótką, otrzymuje jednak swoją pochwałę. A cóż dopiero, jeśli rozciąga się na czas dłuższy i utrzymuje się zawsze w podniosłym tonie. To też szczególniejszej zażywa czci, kiedy może się oglądać z zadowoleniem a nawet pewną dumą na owoc swoich trudów przez tak poważny przeciąg czasu, jakim jest dwudziestopięciolecie, uważane zdaniem powszechnem za taki okres czasu, której należy się z prawa specjalne uwagi i specjalny honor. Z tego powodu wprowadzono w życiu ludzkiem uroczysty obchód dwudziestopięcioletniej pracy, święcony przez jej wykonawców, będących czyto jednostkami czy też organizacjami spółczesnemi o charakterze bądź prywatnym bądź to publicznym. Takiego właśnie jubileuszu doczekało się w tym roku nasze gimnazjum II., szczycące się mianem hetmana Jana Tarnowskiego, które go pragnie obchodzić uroczyście w bieżącą niedzielę.

Założone przed 25 laty, a otwarte osobiście przez ówczesnego namiestnika naszej dzielnicy państwowej, hr. Potockiego, który w kilka lat potem legł z ręki skrytobójczej, stanęło odrazu pod kierownikiem dyrektora J. Lenieka z całym zapałem do pracy na polu szkolnem obok zasłużonego w tym zawodzie druha, gimnazjum I., które mogło się już pochwalić w swoich rocznikach wielu wybitnymi ludźmi, niegdyś zasiadającym w charakterze uczniów na jego ławach. Młode gimnazjum podejmowało swój obowiązek chętnie i starało się przez tych 25 lat pracy wywiązać godnie z podjętego przez się zadania. A czy spełniało należycie swoją misję, niech o tem powie ta młodzież, której spore rzesze przesunęły się przez jego mury; dzisiaj zaś zajmują poważne stanowiska, a nawet stanęły na pierwszorzędnych placówkach społecznych. Niemało również ludzi pracowało w niem nad wykształceniem i wychowaniem jego młodzieży, bo obok czterech kierowników zajętych było przez owe lata sto kilkadziesiąt osób.

Miało ono w swej dotychczasowej historji czasami zmienne chwile, chwile podniosłe i wesołe, ale również i przygnębiające, miało okresy spokoju ale i chwile burzliwe. Wszystkie te jednak warjacje przechodziły prostolinijnie, bez ostrego kryzysu i nie naruszały wytkniętego zakładowi celu, wyrabiając mu zaufanie i dobre imię w społeczeństwie. To też z zadowoleniem może ono spoglądać dzisiaj na swoją przeszłość, która upłynęła mu pod znakiem chwały bożej i szczęścia oddanej sobie młodzieży.

Niechże ta poważna instytucja szkolna kroczy w dalszą przyszłość w tym samym, co i dotąd duchu; niech się obecnym jubileuszem utrwali w obranym kierunku a zachęci do uzyskania nowych laurów i uwieńczy nimi swe skronie na obchód złotego jubileuszu, do czego życzymy jej w imieniu naszych sfer robotniczych serdecznie: Szczęść Boże!

Program uroczystości jubileuszowej w niedzielę dnir 25 bm. jest następujący:

PROGRAM:

Godzina 8. Zbiórka w gimnazjum II i wpisanie się do Księgi Pamiątkowej.
Godzina 8·45. Wymarsz do kościoła XX. Filipinów na nabożeństwo.
Godzina 10·30. Uroczysty poranek w Sokole.
Godzina 12·30. Fotografja Zjazdu.
Godzina 13. Wspólny obiad w sali lustrzanej Kasy Oszczędności.
Godzina 19·30. Uroczyste przedstawienie w Sokole, Sofoklesa: Król Edyp.

Bilety na przedstawienie można zamówić wcześniej w Dyrekcji II gimnazjum. N.

Z Mielca.

Mielec uroczyście obchodził dziesięcioletnią rocznicę uzyskania Niepodległości Polski. Obchód rozpoczął się już 16.XI. (w sobotę) rano uroczystemi nabożeństwami dla młodzieży szkolnej. Po południu odbyło się przedstawienie dla młodzieży szkół powszechnych, a wieczorem o godz. 6 ej uroczysty wieczorek w sali gimnastycznej, dla młodzieży szkół średnich. Młodzież gimnazjalna i seminarjalna udatnie oddeklamowała okolicznościowe wiersze, odśpiewała kilka pieśni, a chóralna deklamacja: fragmentu z Unji Rydla, prowadzona przez prof. gimn. Sobonia, wypadła znakomicie i wywołała dziwnie poważny nastrój i niezapomniane wrażenie u słuchaczy. Silne i gorące przemówienie wygłosił jeden z prof. gimnazjalnych, w którym podniósł wysiłki narodu do chwili zmartwychstania ojczyzny, sam fakt odzyskania niepodległości i nasz dziesięcioletni dorobek. Złożył hołd wszystkim, którzy ponieśli śmierć dla Ojczyzny i za Ojczyznę, złożył hołd bohaterom żyjącym i wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, p. prezydenta Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, który to okrzyk młodzież trzykrotnie powtórzyła.

Mimo niepogody tego dnia z gmachów publicznych i domów prywatnych powiewały chorągwie o barwach państwowych, w oknach widniały nalepki a wieczorna iluminacja świetlna, dziwnie nastrojowy wygląd nadawała miastu.

W niedzielę rano pobudka orkiestry Straży Pożarnej. O godz. 10 suma uroczysta w kościele parafialnym, dokąd ściągnęły miejscowe stowarzyszenia ze sztandarami i ludność okoliczna. Po nabożeństwie uformował się pochód i odbyła się defilada przed władzami miejscowemi.

Defilowały stowarzyszenia, organizacje, młodzież szkolna, ludność z gmin sąsiednych, co należy z uznaniem podnieść. Miłe wrażenie zrobiły dzieciaki szkół powszechnych z chorągiewkami.

Żydzi potężną masą wzięli udział w pochodzie niosąc chorągiew z napisem „Niech żyje Polska". Po raz pierwszy Mielec, władze i ludność widziały Żydów biorących udział publicznie w polskich uroczystościach państwowych.

Po defiladzie pochód udał się pod świeżo zbudowany pomnik Kilińskiego, gdzie przemówił radca inżynier Haładej, o godz. 6 odbyło się przedstawienie pod kierownictwem ks. Deca. I znów dziwne zdarzenie w Mielcu; napływ publiczności był tak wielki, iż musiano przedstawienie powtórzyć tego samego dnia o godz. 9-tej.

Zbiegowisko socjalistyczne na cmentarzu.

Tegoroczna heca socjalistyczna wypadła nadzwyczaj blado. Najlepszy był to dowód, iż się psuje coś w obozie czerwonych krzykaczy. Wprawdzie „Naprzód" widział **olbrzymi** (a jakże!) pochód, ale obliczający szeregi pochodu nie mogli doliczyć się 300 osób. Kolejarzy nie było więcej nad 50.

Ciekawsze nieco niż sam pochód były przemówienia. Stary Ciołkosz mówił o przykazaniu miłości, danym socjalistom przez poległych z za grobu; tak jakby żywcem wykradł program chrześć. związków robotniczych! Widocznie sytuacja partyjna kazała mu dowcipkować na temat tańszych frazesów. Szumski stękał i powtarzał się, nawołując do wytrwania przy tak wielu sztandarach bez ludzi; widocznie sam się boi, czy nie ulegnie pokusie. A dopiero Żyd Gross z Krakowa przemówił rhrhrhadykalnie. Widzi on, że klasa robotnicza ma się obecnie gorzej, niż za zaborców. Szkoda że nie przypomniał sobie, jak się ma w państwie carów socjalistycznych, w bolszewji, gdzie pobratymcy tworzą raj i państwo socjalistyczne.

Pieprzykiem więc tegorocznej hecy socjalistycznej na cmentarzu było to przemówienie żyda na chrześcijańskiem cmentarzu. Jakiś chór (już nie kolejowa »Harmonja«) puszczał parę z za zębów. Muzyka kolejowa wstydliwie wycofała się wcześnie z cmentarza; bundowców za mało wspinało się na nagrobkach. Gapiów było dużo, w tem studenci i wojskowi.

Stary cmentarz ma się zamienić w ukwieconą dzielnicę zmarłych i zabytkowe poniekąd lapidarjum. Czy i w przyszłości stale będą się odbywać hece socjalistyczne na tym cmentarzu? Czy nie mogłoby ustać to wspinanie się po pomnikach, deptanie gromadne po nagrobkach? Czy nie wystarczało urządzić zbiegowisko i mowy w domu lub przed domem socjalistycznym, a pochód rozwiązać pod cmentarzem, a na cmentarzu, by tylko delegacja złożyła wieńce. Śpiewy, o ile coś warte, mogą się odbyć wieczorem, w dzień Wszystkich Świętych.

Czasby już było zaprzestać bezcześcić groby i prochy tylu zmarłych, przez podobne profanacyjne zbiegowiska na cmentarzu.

O czerwonych burżujach, posłach socjalistycznych.

Na kongresie P. P. S. Frakcji rewolucyjnej, jaki odbył się w Sosnowcu podał min. Moraczewski krótką opinję marsz. Piłsudskiego o niektórych posłach z P. P. S.

Otóż o pośle Barlickim wyraził się swego czasu marsz. Piłsudski, że jest „buchalterzyna" (gdyż jak buchalter kontuje tylko materjalne zyski partji). A o pośle Marku, prezesie klubu parlamentarnego, P.P.S. że jest „gescheftsmannem".

Uderz w stół, a nożyce się odezwą. Urażony tem określeniem poseł Marek ogłosił w „Naprzodzie" pismo, w którym tłumaczy się naiwnie, iż jego geszefty to ciężka praca konspiracyjna przed wojną podczas rozruchów listopadowych. Zapomniał przytem p. Marek o drobnostce, tj. o kilku kamienicach w Krakowie, których jest właścicielem.

Na pismo to odpowiedział min. Moraczewski oświadczeniem w „Przedświcie", że „nie ma zamiaru odpowiadać na list posła Marka, przedewszystkiem dlatego, że poseł Marek nie odpowiedział zupełnie na inne ciężkie zarzuty, postawione mu przed rokiem w liście do Rady Naczelnej P. P. S." (Skoro zatem nie reagował więc tem samem poseł Marek przyznał się do tych ciężkich zarzutów — Przyp. Red.)

I w zakończeniu swego krótkiego oświadczenia, kończy minister Moraczewski takiemi pod adresem posła Marka słowami:

„Kto na ciebie obelgami, ty na niego... czekoladą. Marka „Optima" jest najlepsza".

Zaciekawienie powszechne wzbudziły ostatnie zwłaszcza w tym zwrocie słowa, że marka „Optima" jest najlepsza. Czemu akuratnie czekoladę „Optima" uważał p. minister Moraczewski za stosowne wyróżnić? czemu nie innej firmy.

„Naprzód" w Nr. 261 z 12 b. m. usiłował zbagatelizować to wyrażenie min. Moraczewskiego, uznając je za „dowcipkowanie i drwinki".

Ale politykom i dziennikarzom nie dała spać ta czekolada „Optima".

I wyszło na jaw, że oprócz licznych kamienic poseł Marek jest jeszcze cichym współwłaścicielem krakowskiej fabryki czekolady „Optimy" i że mówiąc o marce „Optima" tym sposobem min. Moraczewski, znający wszystkie obfite źródła dochodów posła Marka i stan nieruchomego jego majątku, dawał mu taki delikatny z tego powodu prztyk w nos.

Jak z tego wszystkiego widać w partji P.P.S., tak dużo gardłującej o walce z kapitalistami i obszarnikami, znajdują dobry przytułek obszarnicy jakim jest p. Klemensiewicz, szlachta, jak poseł Ziemięcki i bogaci przemysłowcy, których przedstawicielami w P.P.S. są poseł Marek i poseł Diamand, który posiada wielkie udziały w borysławskim przemyśle naftowym i wiele bogatych żydowskich adwokatów jak Lieberman, Baruch Gross, Posner i inni.

I na tych bogaczach oparta P.P.S., głosi hasła walki z kapitalizmem. Czyż to nie jawna obłuda?

Poseł Marek tak dobrał sobie do serca te rewelacje, że się poważnie rozchorował.

Ale i robotnicy biorą sobie do serca i głowy te fakta i odstępują od tak obłudnych prowodyrów.

Do dawniej podanych wystąpień z partji P.P.S. dodać należy nowe wystąpienia posłów Bobrowskiego i Malinowskiego i przyłączenie się do grupy Jaworowskiego.

Czynią pepesowcy zarzut rządowi, że rozłamowców popiera.

Nic w tem niema dziwnego. Rząd marszałka Piłsudskiego doszedł widocznie do przekonania, że przy pomocy P.P.S. nie można Polski budować, że socjaliści są stronnictwem, które z państwową twórczością nie ma nic wspólnego. Panowie ci troszczą się jedynie o siebie lub najwyżej o swoją partję i wyzyskują państwo dla niej, twierdząc bezczelnie, że pracując dla socjalizmu, pracują dla Polski, która bez socjalizmu istniećby nie mogła.

Widocznie jednak mężowie, stojący obecnie na czele państwa, są innego zdania, czego dowodem, że P.P.S. podzieliła się obecnie na stronnictwa, z których dawna, mocno z bolszewizmem spowinowacona, odsunięta zostanie od wpływów, których nadużywała do celów osobistych lub partyjnych z wielką szkodą dla państwa.

Ten odłam zaś, który idzie z marszałkiem Piłsudskim i pragnie popierać rząd na terenie sejmowym, zrozumie chyba, że w Polsce mamy już dosyć bolszewizmu i nie potrzeba go dalej szerzyć.

Groźny pożar w Woli Rzędzińskiej.

W niedzielę, 18 b. m. o godzinie 2·15 minut po południu wybuchł pożar niedaleko kościoła w zagrodzie Jana Jarosza. Pożar wznieciła sześcioletnia Marja Wielgusówna, która bawiąc się zapałkami zapaliła słomę (ściółkę), leżącą obok chlewka Jana Jarosza. Od palącego się chlewka zapaliła się stajnia, poczem ogień przerzucił się na budynek mieszkalny.

Skutkiem pożaru powstał wielki wiatr, który spowodował przerzucenie się ognia na sąsiednie budynki. Pastwą pożaru padły zabudowania Jarosza, a mianowicie jeden budynek mieszkalny stary, jeden nowy jeszcze niewykończony, 2 stodoły pełne zboża i 3 stajnie. Maciejowi Cieżadle spalił się dom, stodoła ze zbożem i stajnia. Również spaliły się te same budynki Janowi Oemzie.

Pożar strawił też wszystkie sprzęty domowe w trzech domach, wszystką bieliznę i ubranie.

Pożar rozszerzyłby się dalej, gdyby nie energiczna obrona straży pożarnych, miejscowej z Woli, tarnowskiej z naczelnikiem p. Gargasiem na czele (przybyła pierwsza z pozamiejscowych), zaczarnieńskiej i rzędzińskiej, która przybyła ostatnia. Możnaby może więcej jeszcze uratować, gdyby była woda w pobliżu.

Należy tu podkreślić, że proboszcz tamtejszy ks. Węgrzyn wziął czynny udział w akcji ratowniczej, dając wzór, jak należy pomagać bliźnim w nieszczęściu. Nie wszyscy jednak brali sobie przykład z pracy kapłana. Wielu bawiło się w gapia i dopiero policja musiała wezwać opieszałych do akcji ratowniczej.

Ogólna szkoda wynosi około 30.000 zł.

Sprawą uregulowania szkód woj. zajmie się Rada ministrów.

Delegacja Rady naczelnej poszkodowanych przez działanie wojenne w osobach pp. S. Bzowskiego, W. Bzowskiego i K. Masło z Kalisza, dalej Jana Olejarskiego z Krakowa, Wiśniewskiego z Brześcia n. Bugiem, Piotrowskiego z Ostrołęki i radcy prawnego adwokata Radlińskiego odbyła dnia 12. i 13. listopada br. narady z prezesami klubów sejmowych i prezesem komisji budżetowej p. posłem Byrką w sprawie ustawowego uregulowania szkód wojennych.

Zgodnie ze wskazówką p. marszałka Daszyńskiego, delegacja prosiła o posłuchanie u ministra skarbu, któremu przedstawiła postulaty poszkodowanych.

P. minister skarbu odpowiedział, że dalszy bieg sprawy uzależnia od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie Rada ministrów, której rzeczowy referat w krótkim czasie przedstawi.

—o—

PODZIĘKOWANIE.

P. T. Paniom: Arendtowej, Bitusowej, Bulandowej, Doboszyńskiej, Drapelowej, Drewkowej, Działowej, Dylskiej, Godowskiej, Gorzejewskiej, Janowej, Klęsikowej, Korpantówne, Kosibowej, Krausówne, Kryplewskiej, Lubowieckiej, Marossanyi, Mastalerzowej, Medeckiej, Stefańskiej, Studnickiej, Szubertowej, Uznańskiej, Wagemonowej, Wojciechowskiej, Wolińskiej i Ziemiańskiej oraz P. T. Panom za łaskawy udział w urządzeniu i przeprowadzeniu ostatnioniedzielnej zbiórki na rzecz funduszu budowy Związkowego Domu robotniczego dla Stowarzyszenia „Pracy“ która przyniosła 338 zł. 83 gr. dochodu, składają gorące podziękowanie imieniem Zarządu „Pracy“

Józef Dutkiewicz Radca Sądowy — *X. M. Rec* Prezes „Pracy“

Prośba do zarządu miasta.

Nie da się zaprzeczyć, że obecny Zarząd miasta dużo robi w kierunku uporządkowania i upiększenia ulic i placów w naszem mieście. Ustawicznie naprawia się chodniki, ulepsza drogi, aby mieszkaniec czy gość miastowy nie złamał lub co najmniej nie wytknął nogi i cało wrócił do pieleszy domowych. Za to należy się Zarządowi miasta uznanie. Co innego, jakie ciężary spadną wskutek tego na mieszkańców, którzy będą musieli podatkami dostarczyć na to pieniędzy. Już nam dzisiaj ciężko, a co będzie później, kiedy przyjdzie nam spłacać kapitał dłużny oraz procenta? Ale o to niech sobie łamią głowę wszyscy.

Tymczasem warto zwrócić uwagę Zarządowi miasta, że nie dość naprawić ulice i trotuary, bo trzeba jeszcze światła. A tego dobroczynnego pierwiastka jaśniejącego — brak rankami w miesiącach zimowych. W tym okresie poranki są ciemne, a światło na ulicach gasi się przed godziną 6 rano, właśnie wtedy, gdy ruch na ulicach zaczyna się ożywiać na dobre. Wszak śpieszą kobiety wiejskie z mlekiem do miasta, robotnicy wybierają się do swoich zajęć i właśnie w tych godzinach światło powinno jeszcze jaśnieć na ulicach, przynajmniej w porze zimowej, a więc w miesiącach: w styczniu, grudniu i styczniu, a tu na opak właśnie ciemno, że wykol oko. Wieczorem palą się lampy, gdy jeszcze na świecie jest jasno, a rano gaszą właśnie wtedy, gdy są potrzebne.

Możeby Zarząd naszego miasta uwzględnił tę okoliczność i polecił swoim organom opóźnienie gaszenia lamp na ulicach do godziny przynamniej w pół do siódmej rano i opóźnienie zapalania ich wieczorem. Można się spodziewać, że to niebawem nastąpi. N.

Kronika.

„Król Edyp“ — tradedję Sofoklesa odegrają uczniowie II. gimnazjum celem uczczenia 25 lecia istnienia tego zakładu w niedzielę, 25 listopada w sali Sokoła I. o godz. 7·30 wieczorem.

Przybycie św Mikołaja zapowiadają już afisze. „Gwiazda“ i „Sokół“ będą mieć oczywiście największe powodzenie!

Główną Dyrekcję Państw. Fabryki Związków Azotowych z Warszawy przeniesiono do budynków fabrycznych w Dąbrówce Infułackiej. Zamieszkał również już na stałe p. inż. Zwisłocki w nowo wybudowanym pięknym budynku dyrekcyjnym.

We czwartek, 29 listopada, o godz. 5 po południu zostanie otwarta w Tarnowie w salach Sokoła I. **Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego.** Wystawa zabawi w Tarnowie 8 dni. Na wystawę tą mogą i firmy tarnowskie oddać swoje eksponaty. Kierownikiem propagandowym tej wystawy jest p. Jerzy Turek, Krakowska 29. Telefon Nr, 427., do którego należy się zwracać w sprawach związanych z wystawą.

Otwarcie szkoły szoferskiej p. L. Hubickiego odbyło się onegdaj w lokalu Bronisława Kalickiego na ul Ogrodowej 44 Zapisało się na pierwszy kurs 30 osób. Szybkie tempo nauki oraz minimalna opłata pozwala każdemu zainteresowanemu wstąpić na kurs szoferstwa.

„Z Akademickiego Koła Tarnowiaków w Krakowie. Dnia 12.XI. 1928 r. odbyło się walne zebranie, na którem po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowych władz Koła w składzie następującym: Prezes, Myszka Tadeusz, I. W prezes—Florkowski Włodzimierz, II. W prezes—Gurgul Kazimierz, sekretarz—Piechnik Jan, W sekretarz—Mikulska Irena, skarbnik—Jan Kwiecień, W-skarbnik—Nowak Feliks, gospodyni—Potokówna Irena, przewodniczący Komisji Rewiz.—Marcinkowski Józef.

Z tarnowskiego Komitetu Budowy Domu Akademickiego w Krakowie donoszą, że zorganizowano i puszczono w ruch aparat celem zebrania funduszów na wybudowanie jednej lub kilku izb w tymże Domu dla Akademików, którzy ukończyli szkoły średnie w Tarnowie. W tym celu staraniem Komitetu odbędzie się w niedzielę dnia 2. grudnia b. r. o godzinie 5 tej po południu w sali górnej Kasy Oszczędności w Tarnowie odczyt pana dra Mieczysława Nowińskiego na temat „Ruch Katolicki we Włoszech“.

Ze względu na aktualność sprawy, ze względu na wzniosły cel i konieczność przyjścia z pomocą naszym Tarnowiakom, jak najliczniejszy udział P. T Publiczności jest konieczny.

Odcisk palca zamiast krzyżyków na akcie notarjalnym. Na Radzie ministrów przyjęto projekt ustawy, która usuwa konieczność podpisu przy sporządzaniu aktu notarjalnego i przy zaciąganiu pożyczek przez analfabetów. Analfabeci, zamiast podpisu krzyżykami, będą umieszczali na swych zobowiązaniach odcisk palca.

Lublinianie. Dnia 18.XI, 1928 roku zostali aresztowani Freim Mandelker i Chaskel Glas z Lublina pod zarzutem oszustwa, którego dopuścili się w ostatnich tygodniach na szkodę kupców tarnowskich przez lekkomyślną krydę, wyrządzając szkodę na sumę przeszło 30.000 zł. Aresztowani zostali odstawieni do więzienia Sądu Okr. w Tarnowie.

Złodziej wozowy. Od dłuższego czasu dopuszczał się na terenie miasta Tarnowa kradzieży niejaki Józef Wzorek pochodzący z Rzędzina, bez stałego miejsca zamieszkania, okradając przyjezdnych wieśniaków, w szczególności kradł on z wozów różne rzeczy. — W ten sposób Józef Wzorek dokonał szeregu kradzieży dnia 14. XI. 1928 r. został aresztowany i do więzienia S. O. w Tarnowie odstawiony.

Wypadek samolotu wojskowego pod Tarnowem Dnia 14.XI, 1928 r. o godz. 4·30 po poł. skutkiem defektu motoru wylądował samolot wojskowy na polach folwarku w Chyszowie prowadzony przez por. Domaszewskiego, 2 p. lotn. w Krakowie. Pilot jak i jego współtowarzysz nie doznali uszkodzeń. Po naprawieniu motoru samolot udał się w dalszą drogę.

BENEDYKT MAŁEK 1896 unieważnia zaginiony dokument zaświadczenia służby w legjonach wydany z archiwum wojskowego w Warszawie L.2149/27 r.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.